

SŁOWO

WILNO, Sobota 14 czerwca 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji 17.82, Administr. 2.28.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80259. W sprzedaży det. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nie zamawia w zwrot. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GLEBKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃC — sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 17.
STALPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczevska.
WOLKÓWYK — Księgarnia T-wa „Ruch”.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZENI: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2 ej i 3 gr. 40. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabliczki o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

Problem gospodarczej stabilizacji

Wysuwając projekt federacji europejskiej, Arystydes Briand wychodził z założenia, że ofiary „gospodarcze, które trzeba byłoby złożyć wspólnie, mogłyby znaleźć usprawiedliwienie tylko w rozwoju sytuacji politycznej, która pozwoliła na zaufanie między narodami i rzeczywistą pacyfikację umysłów”. Ale nawet i po zrealizowaniu podstawowego warunku „trzeba byłoby jeszcze na terenie politycznym uzasadnić konieczność przynależności do wspólnoty europejskiej — na podstawie wspólności interesów — szczerą koncepcję i istotne wykonanie liberalnej polityki celnej.”

Wewnętrzny słowo A. Briand podchodzi do sprawy gospodarczej z punktu widzenia wyraźnego politycznego, miało być pacyfikacją, uzależniając promiat gospodarczy od czynnika politycznego.

Ten projekt „więzi federalnej Europy” dojrzał powoli w miarę zamykania się prób stabilizacji stosunków na tle stabilizacji gospodarczej. Koncepcja zniesienia barier celnych musiała spotkać się ze sprzeciwem państw mniej uprzemysłowionych, które obawiały się supremacji tej przez państwa wielko-uprzemysłowane. Dlatego też pierwotny projekt Stanów Zjednoczonych Europy, który na uregulowaniu kwestji celnych, na poszczególnych konferencjach, ulegał coraz większym zmianom, a idea zbliżała się powoli do bankructwa.

Do projektu A. Brianda, jako projektu w założeniu politycznego, poszczególne państwa i odłamy społeczeństwa ustosunkowały się rozmaicie w zależności od swych aspiracji, stanu stosunków wewnątrz i z sąsiadami i t. p. Na ogół jednak godzono się z tem, że „możliwość postępu w drodze zjednoczenia się gospodarczego jest ściśle uzależniona od zabezpieczenia bezpieczeństwa”. a więc polskiej pacyfikacji Europy.

Zapamiętano w tej mierze polski sfer gospodarczych dał wyraz. Zeszyt Andrzej Wierzbicki w przemówieniu wygłoszonym na posiedzeniu Centralnego Związku Polskiego Ziemstwa, Górnictwa, Handlu i Finansów w dniu 23 maja.

Stwierdza on, że dotąd jeszcze trwa wszechny zanik wiary w dalszą przyszłość rozwoju gospodarczego. Stąd zanika konieczność wzbudzenia tej wiary, odbudowy zachwianego zaufania i przełamania depresji psychicznej, stąd wreszcie ten fakt, że we wszych niemal krajach równolegle kształtuje się dojrzałe przekonanie, bez politycznej stabilizacji świata nie ma mowy o jego stabilizacji gospodarczej.

tycznej, która mogłaby być wynikiem supremacji przemysłowej państw najsilniej zorganizowanych.”

Dalej stwierdza p. Wierzbicki, że projekt Brianda jest zwycięstwem tezy polskiej, że „Locarno nad Renem bez Locarno nad Wisłą jest niczem i że tylko powszechne Locarno dać może narodom istotne poczucie bezpieczeństwa niezbędne dla wiary w rozwój gospodarczy i możność organizacji gospodarczej Europy”.

Czy jednak „wiara” Brianda w realność konsolidacji Europy jest realna, czy przyczyni się przynajmniej do skupienia wysiłków w kierunku zabezpieczenia Europy bezpieczeństwa politycznego? Bo wszak inną rzeczą jest świadomość zależności rozwoju gospodarczego od czynnika bezpieczeństwa, a inną znow — stabilizacja samych stosunków politycznych.

Rosja nadal pozostaje krajem „wszelkich niespodzianek”. Duch rewizjonistyczny w Niemczech nie słabnie lecz krzepnie. Napięcie stosunków francusko-włoskich nie wykazuje odprężenia. Byłe jakieś kieszonkowe państwo może rozpetać burzę na wielkiej przestrzeni.

Słusznie Briand odwrócił pierwotną tezę barier celnych. Lecz słusznie się wydaje i inne odwrócenie: gdyby projekt jego miał cechy niewątpliwie realności, już teraz zaznaczyłby się zwrot w reagowaniu kapitału na potrzeby życia gospodarczego. A przecież dotąd ogólne przesilenie gospodarcze trwa i pogłębia się, ponieważ między innymi kapitał międzynarodowy w dalszym ciągu unika długoterminowych lokat.

Dla gospodarczej stabilizacji niezbędnym jest powszechne Locarno. Czy jednak dojdzie ono do skutku? Tęgo optymizmu nie podzielamy, bowiem briandowska idea Pan-europę łatwo może potoczyć się po innej linii rozpylając się w sojuszu frankoniemieckim ze szkodą przedewszystkiem Polski. A wówczas w tęg weźmie problemat stabilizacji gospodarczej, ponieważ właśnie bezpieczeństwo polityczne jeszcze bardziej zostanie zachwiane.

ZWIEDZAJCIE MIĘDZYNARODOWĄ WYSTAWĘ KOMUNIKACJI I TURYSTYKI W POZNAŃU OD 6 LIPCA DO 10 SIERPNI R. B.

Międzynarodowy Kongres Katolicki w sprawie bolszewizmu

W dniach 8 — 12 września rb. odbędzie się w Feldkirch lub w Bregenz, pod patronatem M-gra WAIT'a, biskupa z Innsbrucka i Feldkirch, dziesiąty z rządu doroczny kongres międzynarodowej organizacji katolickiej, znanej pod nazwą „Ika”. Przedmiotem obrad kongresu będzie kwestja bolszewizmu w Rosji i poza Rosją oraz jego tendencji, wymierzonych przeciwko religii i cywilizacji chrześcijańskiej. Będzie też omawiana antyreligijna ideologia socjalizmu.

Przewidziane są następujące konferencje: Fikozolizm, podstawy bolszewizmu i socjalizmu. Bolszewicki ateizm a socjalistyczne wolnościeliństwo. Prześladowanie religii w Rosji. Wpływ bolszewizmu na elementy cywilizacji, a w szczególności na rodzinę i wychowanie. Młodzież bolszewicka i socjalistyczna. Światowa propaganda bolszewizmu. Konferencje będą wygłaszane przez specjalistów w różnych językach i zostaną streszczone w innych językach.

Głównym zadaniem organizacji „Ika” jest braterskie jednoczenie katolików wszystkich krajów i narodów na dorocznych kongresach i rozprawach nauce katolickiej o życiu narodem, międzynarodowym i społecznym. Wszelkich informacyj o kongresie udziela prezydent „Ika”, Mgr. Mikołaj Pfeiffer, Czecho - Słowacja, ul. Tovar na Nr. 3.

Sesja Nadzwyczajna Senatu

Dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

WARSZAWA, 13 VI. Pat. Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał następujący dekret:

Na podstawie art. 37 konstytucji zwołuję Senat do miasta stołecznego Warszawy na sesję nadzwyczajną od dnia 18 czerwca 1930 roku.

Prezydent Rzeczypospolitej (—) Ignacy Mościcki
Prezes Rady Ministrów (—) Walery Sławek
Warszawa, 12 czerwca 1930 r.

PISMO PREMIERA SŁAWKA do MARSZAŁKA SZYMAŃSKIEGO

WARSZAWA, 13.VI. PAT. — W dniu dzisiejszym prezes Rady Ministrów Walery Sławek przesłał na ręce marszałka senatu prof. Szymańskiego następujące pismo:

WARSZAWA, 13.VI. 1930 r. Do Pana Marszałka Senatu Rzeczypospolitej w Warszawie. Mam zaszczyt przesłać Panu Marszałkowi zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12 czerwca 1930 r. w sprawie zwołania sesji nadzwyczajnej Senatu. Jednocześnie nie mogę się powstrzymać od uczynienia uwagi, że motywy, zawarte w piśmie z dnia 4 czerwca r. b., podpisanym przez 38 senatorów, zawierają niedopuszczalną i nie właściwą krytykę aktu Pana Prezydenta z dnia 20 maja r. b., dotyczącego wyłącznie Sejmu, motywy te są tembardziej niewłaściwe, że pozostają w sprzeczności z literą i duchem konstytucji i zawierają niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy powołanie się na dotychczasową praktykę prawno-konstytucyjną. Zgodnie bowiem z konstytucją z dnia 17.III.1921 r. w brzmieniu noweli z dnia 2 sierpnia 1926 r. a mianowicie w myśl art. 25 ust. 3 zwołanie Sejmu na sesję nadzwyczajną może nastąpić według własnego uznania Prezydenta Rzeczypospolitej, a winno nastąpić na żądanie 1/3 części ogółu posłów. Przypis ten ma moc art. 37 konstytucji stosuje się „odpowiednio także do Senatu, względnie jego członków”. Z wyraźnego pręto brzmienia obu tych artykułów wynika, że jeżeli Prezydent Rzeczypospolitej nie zamierza skorzystać z przysługującego mu prawa inicjatywy, co do zwołania Senatu na sesję nadzwyczajną niezbędne jest zgłoszenie żądania, pod pisanego przez odpowiednią liczbę senatorów a nie posłów. Zawarte przeto w piśmie po słow sejmowych z dnia 9 maja r. b. żądanie zwołania na sesję nadzwyczajną nie tylko Sejmu lecz i Senatu, było przekroczeniem uprawnień służących Sejmowi, sprzecznym z zasadami konstytucji.

Idęce jest też mniemanie, że z ducha konstytucji wypływa konieczność równocześnie odbywania „sesji” Sejmu i Senatu, albowiem konstytucja zastrzega taką równoczesność w art. 36 ust. 2 tylko w stosunku do trwania „kadencji” jako całkowitego okresu legislacyjnego obu izb. Również tak prac ustawodawczych, konstytucyjnie i reguła mójwo ustalonych, nie czyni koniecznym równoczesnego rozpoczęcia obrad obu izb, gdyż z natury rzeczy prace Sejmu i Senatu muszą być poprzedzane pracami Sejmu. Wreszcie, powołanie się na dotychczasową praktykę prawno-konstytucyjną nie odpowiada rzeczy wistosci, gdyż jak dotąd zwołania sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu było dokonywane zawsze oddzielnie zarządzeniami Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz właśnie na podstawie „oddzielnych” pism Sejmu i Senatu; w szczególności zaś w r. 1927, mianowicie 27 sierpnia, ówczesny marszałek Sejmu i Senatu złożył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej pismo, zaopatrzone wymaganą liczbą podpisów posłów i senatorów, domagając się zwołania Sejmu i Senatu. Pan Prezydent zwołał sesję nadzwyczajną Sejmu zarządzeniem z 6.IX.1927 r., Senat zaś — zarządzeniem z 9.IX.1927r., przyczem termin zwołania Sejmu był oznaczony od 13 września 1927, Senat zaś od 22 września 1927 r.

Dotychczasowa praktyka zgłaszania żądań oddzielnie przez posłów i oddzielnie przez senatorów, ustalona zresztą jak z powyższego wynika przez sam Sejm i Senat nie może być obecnie zmieniona na podstawie jednostrońnego wytworzenia precedensu przez Sejm z uszczerbkiem konstytucyjnie zastrzeżonych praw Senatu.

Prezes Rady Ministrów (—) Walery Sławek.

Minister Grandi w Budapeszcie

BUDAPESZT, 13.VI. PAT. — Minister spraw zagranicznych Italji Grandi przybył dziś wieczorem do Budapesztu, gdzie zabawi dzień jeden i od będzie naradę z członkami rządu węgierskiego. Jutro po południu wyjedzie do Wiednia.

Niema gabinetu w Rumunii

Gen. Presan rzekł się misji. — Próba b. Premiera Maniu

BUKARESZT, 13 VI. Pat. Gen. Presan rzekł się misji tworzenia gabinetu.

WIEDŃ, 13 VI. Pat. Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Bukaresztu: Dziś w południe król Karol przyjął byłego prezesa Rady Ministrów Maniu i powierzył mu misję tworzenia rządu. Maniu po audjencji oświadczył, że otrzymał od króla misję utworzenia rządu partynego. Po południu miał Maniu przed królem listę członków nowego rządu.

Księżna Helena zatrzymała tytuł królewski

BUKARESZT, 13.VI. PAT. — Dziennik urzędowy ogłasza następujący komunikat dworu królewskiego: Na zasadzie uchwały parlamentu anulującej wszystkie akty, zadecydowane w dniu 4 stycznia 1926 roku, król odzyskuje prawa, jakie posiadał w tym czasie. Zważywszy zaś, że jego małżeństwo zostało rozwiązane w czasie późniejszym, król upowadnia J.K.W. księżnę Helenę do używania tytułu Jej Królewskiej Mości.

Straszliwy finisz rekordu światowego

100 mil na godzinę po wodzie. — Śmierć słynnego rekordzisty

LONDYN, 13 VI. Pat. Łódź motorowa „Miss England”, na której sir Henri Segrave zamierzał pobić światowy rekord szybkości, płynęła dziś po południu z szybkością 100 mil po jeziorze Wandemere, gdy nagle zanurzyła się i zaczęła tonąć. Kilka znajdujących się w pobliżu statków pośpieszyło z pomocą. Segrave wydobyty z łodzi motorowej miał złamaną rękę, strzaskaną nogę oraz zgniecione i potłamszone żebra. Zmarł po kilku godzinach. Urzędowo donoszą, że przed katastrofą Segrave pobił światowy rekord szybkości, osiągając na godz. 101,11 mil, co stanowi pobicie rekordu amerykańskiego Harvooda, który osiągnął szybkość 96,25 mil na godz. Segrave liczył 34 lata. Był wykwalifikowanym lotnikiem, zdobywcą światowego rekordu szybkości samochodu. Pomimo wysiłków kilku lekarzy, Segrave zakończył niebawem życie w obecności żony, która będąc świadkiem wypadku czuwała u wezgłowia rannego.

Niezwykły testament

BERGAMO, 13.VI. PAT. — Niewątpliwie najbardziej oryginalnym testamentem jest ten, który zostawił ostatnio jeden z obywateli miasta Bergamo, pisząc swą dyspozycję kredą na drzwiach własnego mieszkania. Dochodzenie policyjne stwierdziło, że zmarły powróciłszy do domu z przedkuchni, zaszkoczony jakąś nagłą słabością, nie znajdując pod ręką pióra ani atramentu, postanowił wypisać własną wolę kredą na drzwiach apartamentu przez siebie zajmowanego. Drzwi te zostały obecnie przeniesione do archiwum notariatu bergamskiego. Testament został uznany jako ważny i obowiązujący.

Polska zwyciężyła Węgry

W ZAWODACH TENISOWYCH.

WARSZA, 13.VI. PAT. W pierwszy dzień międzynarodowego spotkania tenisowego Polska — Węgry w Warszawie odbyły się dwie gry pojedyncze. W pierwszym meczu Warmiński pokonał Aschnera (Węgry) 5:7, 6:4, 6:0, 6:2. Gra na ogół nie była zbyt ciekwa i w i z wyjątkiem pierwszego seta toczyła się z wyraźną przewagą Warmińskiego. Obaj zawodnicy z powodu wielkiego upału grali poniej swej zwykłej normy. Drugi mecz ról nie przyniósł zwycięstwa Polsce. Maks Stolarow zwyciężył Tarkatsa (Węgry) 6:4, 6:0 7:5. Gra o wiele bardziej różnorodna i zajmująca niż w pierwszym meczu. Stolarow pokazał dobry finisz i wygrał bez trudu.

ECHA STOLICY

AUDJENCJE U PANA PREZYDENTA

RZECZYPOSPOLITEJ.

WARSZAWA, 13.VI. PAT. — Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym dyrektora instytutu badań chemicznych inż. Martynowicza a następnie — prezes Najwyższej Izby Kontroli Wróblewskiego. O godz. 12 Pan Prezydent przyjął na audjencji przybyłego dziś do Warszawy profesora uniwersytetu w Rio de Janeiro Rodrigo Octavio de Langard Menezes. W czasie audjencji byli obecni marszałek senatu prof. Szymański oraz poseł brazylijski Pedanha.

POMOC DLA ROLNIKÓW Z POMORZA

WARSZAWA, 13.VI. PAT. — W Ministerstwie Rolnictwa odbyła się konferencja dla członków sekcji rady naczelnej zrzeszeń gospodarczych Pomorza. Konferencję te zajął dłuższym przemówieniem minister rolnictwa Janta-Polczyński, poczem przewodniczył departamentu Krolkowski oraz dyrektor departamentu Ross zapoznali delegatów z programem rolniczym na rok przyszły dla Pomorza oraz ze sprawą pomocy dla rolnictwa tego województwa.

PROF. RODRIGO OCTAVIO DE LANGARD MENEZES.

WARSZAWA 13.VI. PAT. — Dziś o godz. 6.38 pociągiem paryskim przybył do Warszawy profesor uniwersytetu w Rio de Janeiro, członek najwyższego trybunału federalnego i były minister Rodrigo Octavio de Langard Menezes wraz z córką Laurą. Gości powitali na dworcu członkowie poselstwa brazylijskiego, marsz. Szymański i sen. Kamieniecki. Przyjazd prof. Rodrigo Octavio de Langard Menezes, który zabawi w Warszawie do poniedziałku, ma na celu nawiązanie bliższego kontaktu naukowego i kulturalnego między Brazylią i Polską.

WARSZAWA, 13.VI. PAT. — Dzisiaj brazylijskiego polskiego w Warszawie marsz. Szymański powitał przybyłego do Polski p. o. godz. 6 po południu prezes towarzystwa Rodrigo Octavio de Langard Menezes. W braniu wzięli udział członkowie towarzystwa brazylijskiego, senatorowie i licznie zaproszeni goście, wśród których obecny był poseł brazylijski Pecanha, minister spraw wiodowych Carr, wiceminister spraw zagranicznych Wysicki. Wprowadzony do sali prof. Rodrigo Octavio de Langard Menezes powitany został hymnem brazylijskim, poczem marsz. Szymański wygłosił przemówienie powitalne w języku polskim i portugalskim. Złotej przemawiał min. Carr, witając serdecznie wybitnego prawnika, świętego uczonego i zasłużonego męża stanu. Prof. Rodrigo Octavio de Langard Menezes w dłuższym przemówieniu wyraził uczucia brazylijskich wobec Polski, zarówno w czasie niewoli, jak i po zdobyciu niepodległości oraz dziękował uprzejmie za przygotowane mu przyjęcie. Uroczystość zakończyła się odegraniem hymnu polskiego. Następnie w ogrodzie Senatu odbył się garden party.

Treść raportu Simona

Pisaliśmy już o ogłoszeniu pierwszej części raportu Simona w sprawie Indji. Ogłoszona część raportu stanowi olbrzymi tom liczący 13 tysięcy stron druku. Pozostałe części raportu są na ukończeniu i ich ogłoszenie ma nastąpić w dniu 24 czerwca.

Pierwsza część raportu poświęcona jest geografji, historii i stosunkom narodowościowym. Raport stwierdza, że Indie są większe od Anglii o 20 razy, zajmują bowiem 1.800.000 kw. mil. Tem olbrzymim terytorjum rządu 600 ksiądz udzielił lub radzów. Niektóre z państw wielokrotnie przewyższają pod względem obszaru Anglię.

Według ostatniego spisu ludności z roku 1921 liczba mieszkańców wynosi 318.942.000 co równa się jednej piątej zaludnienia całej kuli ziemskiej. Olbrzymia ta masa mówi 220 narzecmami. Język angielski znany jest przez bardzo niewielu.

Specjalny rozdział raportu poświęcony jest kastom. Niema indusa, który by nie należał do jakiegokolwiek kasty. Nic, ani bogactwo, ani nauka, ani zdolności osobiste nie mogą wpłynąć na przejście indusa z jednej kasty do drugiej. Małżeństwa różnokastowe surowo są zakazane. Pochodzenie kast dokładnie nie jest znane, ale początkowe znaczenie słowa kasta odpowiadało określeniu „barwa” lub „kolor”, widocznie to zróżniczkowanie było wprowadzone przez przybyzów arjów, którzy pragnęli zachować czystość rasy i w tym celu zabraniali małżeństw mieszanych. W chwili obecnej ilość kast w Indjach sięga 2300. Najniższą kastą jest kasta parjasów, liczy ona obecnie około 43 milionów ludzi.

Solidny lokator

poszukuje 4 — 6 pokojowego mieszkania w centrum ze wszystkimi wygodami. Zwroci ewentualne koszta. Oferty do adm. „Słowa” sub. W. S.

Dziennikarze u króla Karola II.

Audjencje u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ostatnie przyjęcie dziennikarzy zagranicznych na konferencji prasowej przez króla Karola II jest głównym wydarzeniem dnia.

Król Karol II w krótkim przemówieniu udzielił odpowiedzi na szereg pytań które mu przedstawiciele prasowego mocarstwa przedstawili. „Z przyjemnością — oświadczył monarcha — spełniam wyrażone przez panów życzenia widzenia mnie. Jestem przekonany o doniosłości wspólnej pracy z rządem dla zapewnienia postępu zdrowych idei. Spodziewam się że przedstawiciele prasy zagranicznej pozostaną w ciasnym kontakcie z Rumunją, aby informować w sposób, odpowiadający rzeczywistości o tem, co się u nas dzieje. Ponieważ w ostatnich czasach nazbyt już często pojawiały się w prasie godne ubolewania błędne informacje, sądzę, że mogą się odwołać do panów sumienia i poczucia obowiązku zawodowego, aby ściśle kontrolować podawane wiadomości.

Zadano mi rozmaite pytania. Przewidywałem: czy wezmę czynny udział w rządzie? A następnie: Czy skłaniał się raczej ku rządowi parlamentarnemu? Odpowiem na to: Jestem przewidujący, iż monarcha winien trzymać się w granicach, zakreślonych przez konstytucję. Wszystkie moje wysiłki zmierzają być do zapewnienia szczerzej współpracy z rządem i parlamentem. Zapytywano następnie: Co było moją największą radością po powrocie do Rumunji? Odpowiem, że był to widok mego syna. Zadawano mi również pytania, czy jestem za udziałem kapitałów zagranicznych w przedsiębiorstwach rumuńskich? Odpowiadam chętnie, aby wyjaśnić sprawę, którą uważam za doniosłą. Możecie panowie zapewnić zagraniczne kółka finansowe o całkowitej mej przychylności. Jestem przekonany, że wykorzystanie wielkich bogactw w kraju wymaga współdziałania kapitału zagranicznego. Zapytywano wreszcie, komu zaudziemy mój powrót do kraju? Muszę stwierdzić, że sobie samemu; byłem sam sobie najpewniejszym pomocnikiem.

Kilku z panów prosiło mnie o oświadczenie, przeznaczone dla ich kraju a więc przedewszystkiem Francja.

Podkreślał, że Francja zajmuje w mojem sercu jedno z pierwszych miejsc. Nie zapomnę nigdy gościnności, z jakiej korzystałem przez 4 lata na terytorjum francuskim. Rumunom amerykańskim powiem, że widziałem ich w czasie mej podróży po Stanach Zjednoczonych. Znam ich jako dobrych, czynnych i wiernych charakterów narodowemu i życiu do nich te same uczucia, jak dla obywateli królestwa. O narodzie amerykańskim zachowuję jaknajlepsze wspomnienia, chociaż kontakt mój z nim był bardzo krótkotrwały. Wyrażam zadowolenie z powodu stanowiska prasy amerykańskiej w ciągu 4 lat jakiego spędziłem zdala od ojczyzny. W stosunku do Jugosławji sądzę, iż nie potrzebuję potwierdzać przyjaźni, przypieczętowanej tak bliskimi związkami rodzinnymi, oraz wspominać o łączącej nas szczerzej współpracy. Co się tyczy Italji, wystarczy przypomnieć wspólne nasze pochodzenie od starożytnego Rzymu. Mamy tę samą krew i ten sam temperament. Osobiście podziwiam za wsze Italję. Jestem klasycznym i kocham się w renesansie, który nie przemija się nigdzie w tak pięknych i niewiartelnych formach, jak w Italji. Co do Węgier, możnaby przypuszczać że zagadnienie to jest drażliwym. W przemówieniu wygłoszonym na Zgromadzeniu Narodowem, stwierdziłem, że dążeniem mojem będzie utrzymanie dobrych stosunków sąsiedzkich. Jednakże specjalnie rolniczy charakter kraju zmusza nas do obrony naszego rolnictwa. W sprawie pogłosek o rzekomych prześladowaniach żydowskich sądzę, że puszczali je ludzie, że znają cy naród rumuński, z natury pełen tolerancji. Zresztą pewne zamieszki jakie miały miejsce, nie znalazły echa w narodzie, ani poparcia u rządu. Co się tyczy ogółu mniejszości, stwierdzam z zadowoleniem, iż spotkałem się z licznymi sympatjami, na które odpowiadam z całego serca. Jeśli mniejszości będą zachowywać się lojalnie, to mogą liczyć na mnie.”

ECHA KRAJOWE

Ogromny pożar lasów

Wczoraj w dzień z niewyjaśnionych przyczyn poczęły płonąć lasy należące do majątku Dziedzinka w powiecie brasławskim. W chwili, gdy pożar zauważono zorganizowano ratunek. Jednak mimo nadludzkich wysiłków nie mogło być mowy o jakiegokolwiek zlokalizowaniu morza płomieni tak że pożar ogarnął bardzo znaczne przestrzenie. Spaliło się przeszło 150 ha drzewostanu powodując bardzo wielkie straty właścicielowi majątku p. Wiśniewskiemu.

STAROŻYTNE MONETY WYKOPANE POD WOROPAJEWEM

Z Postaw donoszą, że na polach wsi Borek gminy Woropajewskiej jeden z chłopów podczas karczowania pni natrafił na zakopane w ziemi monety, których była większa ilość. Monety te w formie cienkich blaszek chłop zabrał do domu uważając, że nie przedstawiają one żadnej wartości, rozdał sąsiadom. Gdy policja dowiedziała się o tym, zakwestjonowała pozostałe monety i przekazała urzędowi konserwatorsk. w Wilnie. Monety te jak widać z napisów pochodzą z okresu wojen szwedzkich.

RES NULLIA

Jadąc drogą prowadzącą z Bobrowszczyzny do Złabek po tej pięknej okolicy dzielnicy przez góry i pagórki pokryte sosnowym lasem, chcąc nie chcąc musiałem natknąć się na to, do czego w obecnych czasach nikt nie chce się przyznać. Jest to zgnilizna drzewostanu na rzecznym brzegu jeziora, który stanowi zażyznioną granicę pomiędzy gminą Płiska a Prochorówką. Żadna z tych gmin nie chce rozwinąć mostu, gdyż bojąc się wydatków, uważa go za „res nulliam“.

A tymczasem ludzie i konie łamią sobie nogi, przetracając się w zwozem do jeziora, do zwanego orzeźwiającej kąpieli i uległ w cierpieniu, klnąc na cały świat Boży najbrzyźdszymi słowami, poczynając od zniechęcających wyrazów: „podatki...“ „Neutralny“ ten most jest b. niebezpieczny jeszcze z tego względu, że na ten most każdego podróżnego bez różnicy, jadącego wozem, pcha z całą bezwzględnością vis maior.

Nie są to żadne czary, tylko z jednej i drugiej strony na ten most prowadzą drogi ze stromych pagórków. Rozpędzonego konia nie można powstrzymać i podróżni, zależnie od losu, musi się znaleźć w głąb. Niezależnie od strony Bobrowszczyzny jezioro i ten most zasłania las. Nieobeznany z groźną ceną niebezpieczeństwem podróżny pcha „swoją ciężkość“ łaci na złamanie karku. Tymczasem nikt na to (oprócz podróżnych) nie zwraca uwagi, jakbydy wszystko było w najlepszym porządku.

Widziałem jak gorączkowo wre praca na drogach na których ma być jezdnia Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Taki szlak Batarego pomiędzy Doksycami a Głębokiem już kilka razy był bronowany i zamiatany, a tam gdzie codziennie panuje ożywiony ruch kołowy związany z transportem drzewa z tartaku Bobrowszczyńskiego na st. kol. Złabki, ale skoro pewni jesteśmy, że ta droga ani Pan Prezydent Rządowy, ani pan wojewoda nie pojadą, to poco nam te mosty. To — rzecz zbyteczna, luksusowa, bo służy dla wygody... a tu przecież chodzi o co innego... Prawie taki sam most jest i w samej Bobrowszczyźnie, tuż około tartaku.

Bożę dzięki lasów w naszych stronach jest dosyć — można tę biedę zaradzić. Szkoda tylko, że żadna z gmin nie chce wziąć za sprawę na siebie. Można by odpowiednio władze określiły do której z wyżej wymienionych gmin ten „graniczny“ most ma należeć i wydać odpowiednie zlecenie.

LANDWARÓW.

— **Przedstawienie.** W niedzielę 8 czerwca odbyło się w świetlicy KOP-u przedstawienie, uzgodzone przez Kółko Amatorskie 3/22 Baonu KOP w Landwarowie od osobistego kierownictwem p. kpt. Trepiaka. Tym razem wystawiono „Grube ryby“ Bałuckiego i trzeba przyznać, że dobrze odtworzono ducha sztuki i nastrój epoki, wklajając w sztukę perły talentu artystycznego, a także bardzo wiele kamień ości i opracowania. Gra artystów, tegoż kółka, jak p. Trepiakowej w roli Wandzi, p. Zacharewiczowej p. Michałowskiego i p. Nowackiego, przyciągnęła się do tego, że sztuka naprawdę dała widcom bardzo wiele wrażeń, jakby „Wielkiemu Teatru w Wilnie.“

W porównaniu z pierwszymi występami w jesieni ub. r. widać kolosalną różnicę na korzyść zespołu, który w najbliższej okolicy jest bezsprzecznie najlepszym, będąc pochodnią kultury polskiej na Kresach.

ZNAKOMITE
Rowerzy damskie
tanie, mocne, eleganckie, polecia
Zygmunta Nagrodzki
WILNO, ZAWALNA 11-a.

LIPA CZARNOLESKA

Oto jest wielka rocznica: czterysta lat od dnia urodzin Jana Kochanowskiego — 1530 — 1930. Obchodzimy różne wspomnienia i jubileusze, narzekamy nieraz całkiem słusznie, że jest ich za dużo — to rocznicę jednak specjalnie uczcić się godzi. Rzecz prosta, odbywają się zjazdy i obchody ku czci poety z Czarnolasu, „akademje“ i uroczono posiedzenia. Wygłaszane są mniej lub więcej patetyczne mowy, podnoszące jego zasługi. Słyszemy i umiemy namiętnie tać zwroty: pierwszy natchniony poeta polski; twórca poezji polskiej; wieszcz z Czarnolasu; największy poeta przed Mickiewiczem. Popularne broszury karmić nas będą frazesami w rodzaju: „on to stworzył poezję polską z niczego prawie“. Prawie z niczego?

Takie wszakże obchody i broszury to jeszcze nie wszystko. Wysłuchamy odczytów, może słuchowska radiowego — wybranych i zradiofonizowanych utworów Kochanowskiego, np. Pieśni o sobótce; będziemy na uroczystej akademii, może coś tam odśpiewamy — i na tem koniec. Tego jednak byłoby za mało.

Musimy zbliżyć się do Kochanowskiego. Musimy czytać Kochanowskiego. Musimy przedrzeć się przez gąszcz czczych słów, jakich nauczyliśmy się o tym poecie w szkołach, odrzucić nie potrzebny balast tanich chwilkowości i mrafów, jakimi otaczano jego twórczość w epoce naszych „studjów“ nad nim (och, wówczas gdyśmy śleczeli w szóstej klasie!), musimy spalić i rozwinąć na cztery wiatry wszelkie wykresy uczuć w Trenach i zapamiętać raz

na zawsze, „jakie wady wytyka Kochanowski w „Satyrze“. Z historii literatury, z nudnego i „słodkiego“ podręcznika Chrzastowskiego — gdyby przeniesie poetę do życia, umieścić jego książki we wszystkich czytelnikach, gdzie panny stoją w ogonku po Serce na ulicy i Niesamowicie czy hrabianki; gdyby spopularyzować Kochanowskiego tak, aby nikt nie mógł się z niego dowiedzieć, że to jest ten, którego nazwisko znajduje się w bibliotekach uniwersyteckich, ale był czytany „w każdym domu polskim“. Gdyby izażyć poetę, uprzyścić pień go w tym roku jubileuszowym czy tajacej publiczności — i gdyby wykreślić i wymagać na wieczne czasy z pod ręczników szkolnych takie naprzykład pytania, dotyczące rozbioru jego utworów: 1. Nie zaglądnij do tekstu, piśmiennie wymień uczucia, jakich doznałeś lub mogłeś doznać, czytając tę pieśń. 2. Badając sercem! Zwróć uwagę na zwroty tej pieśni, wypisz nazwy tych wszystkich uczuć, którym kolejno daje wyraz poeta. 3. Porównaj tak sporządzony wykaz uczuć poety z odpowiedziami na pytanie pierwsze. Czy jest różnica w obu wykazach?

Wysokie góry i odziane lasy! Jako rad na was patrzę, a swe czasy Młodsze wspomnam, które tu zostały. Kiedy na statek człowiek mało dbał.

Wybuch 4 maszyn piekielnych

WIEDEŃ, 13.VI. PAT. — Donoszą tu z Bukaresztu, iż w Niszu, wczoraj około godz. 9 wiecz. w poczekalni III kl. dworca kolejowego nastąpił wybuch maszyny piekielnej, ukrytej w pakunku. Wskutek wybuchu jedna osoba została zabita, trzy inną zostały ranne. O godz. 11 w nocy eksplodowała druga maszyna piekielna na torze kolejowym na linii Nisz-Pirot, w odległości 900 mtr. od dworca w Niszu. Wybuch nastąpił w chwili, kiedy nadszedł pociąg pośpieszny ze stacji Pirot. Poza tem znaleziono trzecią maszynę piekielną wagi półtora kilogramów, której wybuch nastąpił podczas demontowania jej. O trzeciej nad ranem nastąpił wybuch czwartej maszyny piekielnej, ukrytej w piasku na przedmieściu. Eksplozja tych trzech ostatnich maszyn piekielnych nie wyrządziła żadnej szkodli.

Przypominamy. że znane z lat przedwojennych krem i eliksir do zębów i ust pod nazwą **Tlenol, WANE** — Stawiona najbardziej racjonalna, o niezrównanym działaniu dezynfekcyjnym i leczniczym, środki do pielęgnowania zębów i ust pod chronioną nazwą **TLENOL-RA.** **ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!**

STOCZNIA GDAŃSKA
DOSTARCZA
kompletne urządzenia rzeźni i dla wyrobu bekonów
WŁĄCZNIĘ
z urządzeniami chłodniczymi
systemu „Atlas“ Kopenhaga.
Prosimy żądać ofert szczegółowych z Centrali w Gdańsku lub też z biur filjalnych:
Warszawa, ul. Jasna 11, tel. 99-18.
Łódź, ul. Traugutta 9, tel. 141-83.
Lwów, ul. Podleskiego 7, tel. 48-88.
Kraków, ul. Wiślna 12, tel. 30-49.
Poznań, ul. Słowackiego 18, tel. 77-85.
Katowice, ul. Wita Stwosza 3, tel. 2710.
Rowne—Wołyn, ul. J. Piłsudskiego 7, tel. 307.
Lublin, Krak. Przedm. 5, tel. 9-62.
Wilno, ul. Jagellońska 9, tel. 8-84.

Poszukujemy sublokatora lub sublokatorów
na pięć pokoi w śródmieściu, punkt handlowy, okna na plac Katedralny.
Wiadomość Zamkowa 2. Adm. „Słowa“ od 9 do 10.

Znany z roku ubiegłego w WILNIE (plac Łukiszki) CODZIENNIE TYLKO KRÓTKI CZAS
ZOOLOGICZNY CYRK K. DWORSKIEGO
DZIŚ w sobotę o g. 8.15 w.
Jutro w niedzielę 2 przedstawienia o g. 4 p. p. i 8.15 wiecz.
Zupełnie nowy sensacyjny program.

Gdzieś potem nie był? czego nie kosztował? Jażem przez morze głęboko żeglował, Jażem Francuzi, ja Niemce, ja Włochy Jażem nawiedził Sibiłline lochy. Dziś żak spokojny, jutro przypasany Do miecza rycerz; dziś między dworcami W pańskim pałacu, jutro zaś cichy Książdz w kapitule, tylko że nie z minchy W szarej kapićy, a z dwojakim płatem; I to czemu nie? jeśliżte opatem. Taki był Proteus, mianując się to w smoka, To w deszcz, to w ogień, to w barwę obłoka. Dalej co będzie? srebrne w głowie nici, A ja z tym trzymam, kto co w czas uchwyty. I gdybyśmy, czytając te fraszki i smętne i rubasne, i głęboko filozoficzne i pijackie — najdziwniejsze i najciekawsze — a nieskończenie bogate, zrozumieli proteuszową naturę tego poety, do którego chyba, jak do żadnego z naszych poetów, „pasują“ te słowa: Ich bin kein glatt geschriebnes Buch: Ich bin ein Mensch mit seinem Widerspruch. Człowieczeństwo bowiem Kochanowskiego, różnorodność jego natury, jej złożoność i kontrastowość — oto co w nim najbardziej interesujące. Z niezmierną wnikliwością i wielką intuicją podkreśla te strony twórczości Kochanowskiego Wacław Borowy we wspaniałym artykule p.t. „Kamienne rękawiczki“. Uwypatnia on tysiące duchowych sprzeczności, które cechują poetę, które stają się zagadkowymi —

Przed XVI Zjazdem Partji Komunistycznej

POGŁOSKI I PRZYPUSZCZENIA — WALKA W ŁONIE PARTJI. W centrum ruchu komunistycznego w czerwonej Mosk'wie, czynione są obecnie gorączkowe przygotowania do XVI ogólnozwiązkowego zjazdu partji komunistycznej. Już sam fakt zwolania kongresu partyjnego po 2 i pół letniej przerwie wywołał w opinii sowieckiej olbrzymie zainteresowanie, a podniecenie kół politycznych Moskwy w przededniu obrad zjazdowych tem jest większe, że kongres moskiewski zmuszony będzie zajmując stanowisko wobec całego szeregu doniosłych i niezmiernie i częstokroć drażliwych wydarzeń, które miały miejsce w okre-

Derby angielskie

W Epsom rozegrano największą nagrodę sezonu, słynne derby angielskie, które jest dla świata sportowego angielskiego prawdziwym świętem narodowym. Na wyścigach obecna była para królestwa, ks. Wajp, ks. Yorku, i ks. Gloucester. Derby wywołało w tym roku jeszcze większe zainteresowanie, niż zazwyczaj, gdyż modny obecnie we Francji i w Anglii maharadza Aga Chan zapisał do derby dwa swoje konie. Niedawno małżeństwo Aga Chana z ekspedientką cukierniarstwa w Aix les Bains, z której uczynił księżną przyjmowaną już obecnie na dworach królewskich zwróciło powszechnie zainteresowanie tłumów, a zwłaszcza kobiet angielskich na uwagę młodego maharadzy. Nie dziwnego, że obstawiano jego konie tak, że cota wynosiła za ledwie 18:1. Pole w derby liczyło 17 koni, wśród których faworytem był „Diolite“ z cota 3:1. Wielu zwolenników posiadał również irlandzki koń „Ballyferis“. Zwyciężył „Blenheim“ crack Aga Chana duchownego przełożonego hinduskiej mahometan. Maharadzy hinduskiemu powodzi się więc tylko w miłości. Posiada on dwie stajnie — we Francji i w Anglii. Obie stajnie przynoszą mu wielkie dochody, gdyż konie jego są dobrego pochodzenia i starannie trenowane. Jak rozchodzi o derby angielskie były olbrzymie tłumy publiczności. Dość powiedzieć że napływ publiczności rozpoczął się już wprzodku. Wielu ludzi nocowało przed polem wyścigowym w namiotach. Ruch na wszystkich drogach prowadzących do Epsom, przypomniał żywo największy ruch w city londyńskim. Kolej podziemne wyciągały co 5 minut olbrzymie składy pociągów.

5.000 autobusów wypożyczyło towarzystwo autobusowe ludziom prywatnym. Autobusy te podczas wyścigów służyły jako trybuny, gdyż na ich dachach mogło znaleźć pomieszczenie około 30.000 ludzi. Jest zwyczaj w Anglii, że po rozegraniu derby król wydaje śniadanie dla członków Jockey Clubu, przyzem podczas uczty na wszystkich stołach rozpustarte są obrusy w kolorach, jakie wyobrażają zwycięską stajnię. W roku bieżącym król, który wciąż jeszcze niedomaga, zaniechał tej tradycyjnej uczty. Aga Chan był z tego powodu bardzo zmartwiony, ale przyjaźle pocieszał go, że może w przyszłym roku znowu wygra derby i tradycję stanie się zadość. Rezultat derby był następujący: 2.400 mtr., wszystkie konie z wagą 57 kg. klacze o dwa kg. mniej. Blenheim zwyciężył w czasie 2 m. 38.2 sek. O długości za Blenheimem był liad, o dwie długości za liadem zajął trzecie miejsce Diolite, faworyt ogólny tłumów. Szczęśliwie wymógł się przegranej jeden z graczy, który sprzedał swój bilet na Diolite jakiemś entuzjastycznie tego konia za 21.000 f. szt. Nabywca przegrał, a sprzedawca podobno postawił w ostatniej chwili na Blenheim, czyli że wygrał podwójnie.

Na marginesie derby angielskiego musimy nadmienić kilka szczegółów o polskim derby. Rozegrane ono zostanie 15 czerwca. Posiadamy w tym roku konie tak dobre, że prawie nie ustępują angielskim. U nas najbliższym faworytem na derby jest „Grand Chuticle“ i pozatem „Derkaz“ i „Irydion“. Wiele się także mówi o „Bejrucie“. Koń naszego chowu „Colombo“ stajni Bersona wykazał rekordowy czas 2.14 na dyst. 2.100 mtr. Uehodzi on za ogólnego kandydata do nagrody im. Prezydenta Rządowego. I u nas dzień derby będzie świętem sportowem, zwłaszcza że hodowla nasza rozwija się ostatnio coraz świetniej, a nasi wyścigi chodzą dziś już tysiące ludzi. Od początku bieżącego sezonu frekwencja widzów na wyścigach konnych wynosi przeciętnie 10.000 ludzi dziennie.

Tu zawždy chłodne wiatry z pola zawiewają, Tu słowicy, tu szpacy wdzięcznie narzekają; Z mego wonnego kwiatu pracowite pszczoły Biorą miód, który potem szlachci pańskie stoły, A ja swym cichym szepceniem sprawię umiem snadnie, Ze człowiekowi iacno słodki sen — — — — — przepadnie... Uczony gościu, jeśli sprawą mego cienia Uchodzisz gorącego letnich dni promienia, Jeśli lutnia na łonie i dzban w zimnej wodzie Tem wdzięczniejszy, że siedzisz i sam przy nim w chłodzie — Ani mię za to wiem, ani pół oliwą: Bujne drzewa najlepiej dżdżem niebieskim żywą. Bujne drzewo życia i talentu Kochanowskiego dżdże niebieskie napoży, natura ukolysała i wiatry wiejące, i ziemia wykarmita. I w tym momencie właśnie zaczyna się również zbliżenie naszej teraźniejszości do Kochanowskiego i jego wpływu na współczesną polską poezję. Kochanowski staje się dziś aktualny i żywy — w tęsknocie do natury, do osiągnięcia harmonii duchowej w cieniu lip szumiących, w słodyczy wsi spokojnej, wsi wesołej. Tęsknota do ładu, do równowagi wewnętrznej, do mądrego spokoju i mądrej radości — oto Czarnolas. I my dziś po burzach i młotaniach się naszych dziwnych czasów — lipy czarnolaskiej pragniemy. Widzimy że tęsknocie w poezji Ilakowiczówny, i Podhorskiego - Okolobów: Jeśli wrok twój zwykł biec w bezkresne przestrzenie, Piers — mieć wszystko dla siebie — od ziemi po chmury — Nie zamienisz wsi nigdy na miejskie kamienie, Na lch oddech zatruty i loskot ponury. Poprzez wszelkie zaszczyty i wszelkie godności — natchnionych w komnatach z atlas! Będiesz tęsknił do progów, gdzie ludzie są prości, I pożądał spokoju, i chciał — Czarnolasu! Wróćmy do Kochanowskiego, czytamy przedewszystkiem fraszki i szukajmy Czarnolasu. J. Wyszyński.

GRAND HOTEL w Warszawie, Chmielna 5, przy N. Świecie, Tel. 7-96, 406-33 i 336-30. 75 pokoi z nowoczesnym komfortem urządzonych od zł. 5.50 na dobę wraz z pościelą, bielizną i oświetleniem

KAPELUSZE CYLINDRY CZAPKI
tanie wytworne
E. MIESZKOWSKI
MICKIEWICZA 22

NAJLEPSZY WYBÓR.

Krzywdę wyrządzi sobie każdy, ktokolwiek kupi małą maszynę do pisania, nie zapoznawszy się przedtem z nowym modelem **Royal Portable**. Najładniejsza, najzręczniejsza, najszybsza, najsolidniejsza, a mimo to - nieco zmniejszona.



ROYAL TYPEWRITER COMPANY, INC. NEW YORK
Ostatnie najwyższe odznaczenia na wystawach w Barcelonie i Sewilii.
Upoważnione Przedstawicielstwo na Województwa Wileńskie i Nowogródzkie
Biuro Techniczno-Handlowe
Inż. Kiersnowski i Krużolek S-ka
WILNO, ul. Adama Mickiewicza 23, tel. 5-60.

Popierajcie L.O.P.P.

OSTATNI ETAP

W DRODZE POWROTNEJ Z ARGENTYNY DO POLSKI.

Cztery dni monotonnej jazdy mam przed sobą. Tymczasem temperatura, mimo podzwrotnikowego położenia statku bardzo opadła. Wszyscy oficjery ubrania by się odziać w cieplesze. Tylko załoga w ciągłym ruchu będąca i widocznie zahartowana a m. o. odciążają jeszcze w podzwrotnikowych paradajkach „dekoltach”.

Prócz pięćdziesięciu mulatów jadących do Ameryki, zabraliśmy w San Vincent kilku pasażerów klasy I.

Jakiś pułkownik portugalski, zadnym obcym językiem nie mówiący; jakiś starszy Francuz który po 35 latach pobytu na wyspach Zielonego Przylądka zwłaził interes i żywota na ojczyźnie wciąż chce dokończyć; jakiś młody pan, swobodnie mówiący po portugalsku, po francusku, angielsku i niemiecku.

Zawiązują się rozmowa. Młody człowiek prezentuje się: Milewski. Niemiec urodzony na Mazurach, syn urzędnika sądowego z Inowrocławia. Ojciec znie 1919 optował za Rzeszę i przeniósł się m. o. do Hamburga.

Współbiednik mój reprezentuje hamburską firmę eksportową, i jeździ już od dwóch lat po Zachodniej Afryce zbierając zamówienia na wszystko co tylko sprzedać można: od maszyn i narzędzi, do wyrobów tkackich, gotowych a też starych ubrań. Miejsca zamieszkania niema. Z Porto - Praia jedzie na Madere by tam się na statek angielski i ruszyć do Angoli.

Ma opłacone podróże i djety, 1 proc. od sumy zamówień i 250 marek na miesiąc. — Podróż rozpoczęta przed dwoma laty skończy się w roku 1932, poczem ma p. Milewski zapewnić stanowisko szefa filii na całą Angole. Gotowe ubrania przeznaczone dla murzynów, w gorszych i tańszych gatunkach dom ten zakupuje... w Warszawie. I znowu rzuca się w oczy nasza wytwórczość, idąca w parze z zupełnym brakiem organizacji kupieckiej.

O działalności europejskich rządów w Afryce wyraża się p. Milewski z wielkim sceptycyzmem. Europejczyk chcący zmusić czarną ludność do pracy zaczyna od tego, że dąży do wywołania u czarnego swego klienta pewnych potrzeb, dla zaspokojenia których czarny wieźmie się do pracy.

W pierwszej linii zjawia się potrzeba alkoholu, potem potrzeba ubrania.

Jedno i drugie łącznie z pracą do której się murzyn pod wpływem tych potrzeb zabiera dziesiątkuje ludność. Murzyn afrykański, a zatem dziki, tylko kolorem skóry przypomina murzy na od pokoleń osiadłego w Ameryce. W tej ostatniej dążenie do lepszego wykształcenia niewolnika przyczyniło się do dobrego odżywiania murzynów. Słabsze jednostki zginęły, a naturalna selekcja pozostawiła tylko okazy najdrowsze, najsilniejsze i zupełnie do trybu życia narodów cywilizowanych i fizycznej pracy przysposobione. Stąd murzyn amerykański przeważnie bywa wysokiego wzrostu i barczysty. Tu berkuły w tem środowisku, a także alkoholizm nie czynią większych spustoszeń niż w obok żyjącym społeczeństwie białym.

W Afryce jest inaczej. Murzyn od szeregu pokoleń jak w Ameryce do fizycznego wysiłku nie jest przyzwyczajony. Chętnie podpisuje umowę pracy, by zdobyć grosze na swoje potrzeby, najczęściej nie wiedząc o co chodzi. Słaba jego budowa, niedostatkowo się organizmu do intensywniejszego pożywienia koniecznego przy wysiłku mięśni, częściowo alkohol — prędko go niszczy. Śmiertelność wśród murzynów pracujących ogromna. Całe okolice w miarę zaprzęgnięcia się do zarobkowej pracy wymierają.

Dochozą tuberkuły. Te jakoby rozwijają się w związku i równoległe z okrywaniem ciała szmatami. Przymusu ubrania żadna kolonialna władza nie stosuje, a murzyn po zetknięciu się z białym zaczyna się ubierać przez snobizm, by się do białego upodobnić. Otóż jakoby w tym klimacie gdzie praca wywołuje wielkie pocienie się, nagi robotnik na wietrze schnie prędko, i ninc mu nie szkodzi, ubrany zaś przez ostygnięcie na nim mokrej koszuli zająbia się, choruje na zapalenie płuc, a po kilku takich przebiegniach nabawia się suchoty.

Pogląd ten podziela w zupełności lekarz okretowy. Dzieło niemieckiego uczonego Friedlaendera, który zbadał wyspy Zielonego Przylądka i Afrykę Portugalską też na to zjawisko kładzie nacisk. Pracę fizyczną trzeba tu wykonywać nago.

W czasie długich przechadzek na pokładzie nieraz schodzę o piętro, a udaje mi się czasem wszcząć rozmowę z którymś pasażerem klasy III. Ostatnio poznałem mulata z wyspy Santjago, udającego się do Ameryki.

Wywędrował tam mając lat 14. Ma dziś amerykańskie obywatelstwo. Przyjechał na wyspy Zielonego Przylądka dla odwiedzenia rodziny. Spędził u rodziców pół roku.

W Nowym Yorku pracuje w metalowej fabryce. Za mieszkanie z utrzymaniem płaci 10 dolarów tygodniowo. Przejazd do ojczyzny ziem i nazad kosztował go 270 dolarów, prócz drobnych wydatków w czasie podróży i po bytu u rodziców, prezentów i t.p.

Mimowoli nasuwają się tu niewesołe myśli i rodzi się przeświadczenie, że w europejskich społeczeństwach coś niedomaga, coś nie jest w porządku; że, mimo całej europejskiej kultury i cywilizacji, najwięksi męzowie stanu i najzdolniejsze jednostki nie potrafili dotychczas domyśleć się w czym leży sedno zagadnień gospodarczych i o co głównie chodzi.

Wszak mimo ministerstw pracy i opieki, mimo przymusowych świadczeń, kas chorych i innych, mimo cel ochronnych i wszystkich wysiłków — niema w całej Europie ani jednego robotnika, któregoby stać na to, by wydał 300 dolarów na podróż i zafundował sobie półroczne wakacje!

Wyzysk kapitału! powie mi ten i ów. Chyba nie! Wszak przemysł europejski a głównie nasz w drobnej nawet części nie zbiera zarobków jakie wykazuje przemysł amerykański a gęste upadłości, statystyka protestownych weksli i wszystkie równoległe objawy współczesnego życia wskazują na to, że przemysł nasz mimo niskiego poziomu płac bokami robi.

Skąd ta europejska a specyficzna polska atmosfera niedoświadczenia, skąd nie możliwość zdobycia się na to co synowie europejscyków w Ameryce tak łatwo tworzą? — Skąd ta gospodarcza beznamiętność i bezstronność ujawniana ca się w Polsce chociażby tolerowaniem przez dwa lata takiego pana Grabkiego, genialnego twórcy teorii o konieczności proletaryzowania wszystkich jednostek dla bogactwa Narodu? Skąd się dzieje, że ten zbankrutowany antynomikonista po haniebnym zn. i szczeniu resztek dobrobytu pozostałego po wojnie — profesorem jest i w gospodarstwach absurdach kształci naszych synów?

Czemu się dzieje, że genialny Henry Ford na amerykańskim musiał urodzić się w gruncie i że jego z powodzeniem stosowana teoria o pracowniku-konsumentem w Europie, a zwłaszcza w Polsce nie znalazła odzewiku? Bajećny rozrost gospodarczy Niemiec przedwojennych był oparty na rolniku-konsumentem; niebywały dobrobyt wszystkich warstw ludności

Stanoł Zjednoczonych opiera się na robotniku-konsumentem, jak tu w Polsce rozwinąć przemysł, jak w niej wzrosnąć ma i wzmocnić się zamożne mieszczaństwo, jak robotnika wydobyc z nędzy i zrobić zeń współwłaściciela fabryki — kiedy nikt w Polsce nie kupi nie może bo go naniec nie stać!

Polska z jej 75 proc. ludności rolniczej na zasobnym rolniku - spóżywcę oprzeć się musi. Zamożność mieszczaństwa, podniesienie skali żywienia a po niej oszczędności robotnicze przyjdą automatycznie. Od stworzenia tych ostatnich do zakupu przez robotnika akcyj przedsięwzięcia w którym pracuje — krok już tylko jeden.

Te rzeczy nie do Kosmosu przychozą. W ręku rządów i opinii leżą one w całości. Nieśmiało próby ostatnią je sienią poczyniono w Polsce celem podniesienia cen produktów rolniczych wawody. Nie racja to, by ręce opuścić i na ruinę narodu nadal patrzeć w kwisłom. — Te ostatnie wszelki cud i pomoc Boska też mają własność, że pomagają tylko rozzumnym ludziom wysiłkom. — Te ostatnie cud i pomoc Nieba muszą wyprzedzić.

Zwiększenie produkcji pszenicy przez jej premijowanie, wysokie cla ochronne i premje wywozowe na wszelkie zboża, poparcie użycia alkoholu dla celów napędnych, a przez to zwiększenie produkcji ziemniaków i ich cen, skasowanie demagogicznego podatku progresywnego, rzeczowa analiza stanu płatnika przy wymiarze podatku dochodowego, zmniejszenie stopy procentowej przy kredycie na nawozy sztuczne i przedłużenie terminu płatności za nawozy jesienne ułatwienie parcelacji, zniszczonej i w beznadziejnym stanie będącej części lasów dla powiększenia przestrzeni uprawianej w drobnych gospodarstwach, budowa dróg dająca możliwość zarobkowej pracy dla ludności uboższej a spieniężenia kamieni i ziemi pracy koniówkiej dla własności folwarcznej — oto zarządzenia, które podniosą siłę nabywczą wsi. Dalej pójdź musi dążenie do międzynarodowego w Europie porozumienia o odgraniczenia się od taniej rolnej produkcji obywateli Ameryki. Ale to ostatnie przedmiotem musi być innej już pracy.

14 kwietnia przybijamy do Madery. Podróż strasznie się przeciąga. Według rozkładu dziś właśnie mieliśmy za witać do Hawru. Prawie pięć dni spóźnienia! Madera — po hiszpańsku i portugalsku znaczy drzewo. Jakaż wulkaniczna ta wyspa, o 800 klm. kwadratowych powierzchnia bardzo górzysta

Rejestr Handlowy

w dniu 4. 4. 30 r.

11675. I. A. Firma: „Bloch Zenia” w Wilnie, ul. Antokolska 68. Drobna sprzedaż materiałów piśmiennych, naczyń i galanterji. Firma istnieje od 1930 roku. Właściciel Bloch Zenia, zam. przy ul. Antokolskiej 68. 539 — VI.

11676. I. A. Firma: „Duszańska Judes” w Wilnie, ul. Wilkomińska 86. Sklep spożywczy i drobnej galanterji. Firma istnieje od 1923 roku. Właściciel — Duszańska Judes, zam. tamże. 540 — VI.

11677. I. A. Firma: „Biel Ludwik” w Lidzie, ul. Piaski 20 a Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1930 roku. Właściciel — Biel Ludwik, zam. tamże. 541 — VI.

11678. I. A. Firma: „Budżewicz Antoni” we wsi Radziwo niszki, gm. Tarnowskiej, pow. Lidzkiego. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel — Budżewicz Antoni, zam. tamże. 542 — VI.

11679. I. A. Firma: „Bartoszo Antonina — piwiarnia” w Wilnie, ul. Wileńska 3. Piwiarnia. Firma istnieje od 1930 roku. Właściciel — Bartoszo Antonina zam. tamże. 543 — VI.

SMAKOSZE PIWA! UWAGA!

już jest do nabycia wszędzie niebywałe jeszcze na kresach ŚWIATOWEJ SŁAWY

Piwo Żywieckie

ARCYKSIĄŻĘCEGO BROWARU w ŻYWCU „Zdrój Żywiecki”, „Marcowe”, „Porter” i „Ale”, odznaczone najwyższymi nagrodami w kraju i zagranicą. Reprezentacja na wojew. Wileńskie, Grodno, Lidę i Wołożyn WILNO, ZARZĘCZNA 19.



Damieć wzmacnia

według metody prof. mnemoniki, Członka Akademji Paryskiej S. Fajnsztejna D. FAJNSZTEJN — WILNO, ZAWALNA 15. Moje mnemoniczne lekcje — korespondencja dla zamiejscowych, w zupełności zastępują ustne wykładanie. Prospekty - broszury (16 str.) wysyłam darmo.

Informacje 4-6 po poł. codziennie.

PLAŻOWE

kapelusze, parasolki oraz kąpielowe kostjmy, prześcieradła, ręczniki i wiele innych nowości sezonu letniego

POLECA FIRMA **O. Kauicz** Wilno, ul. Zamkowa 8.

KINO MIEJSKIE
SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 3.
Od dnia 12 do 15 czerwca 1930 roku włącznie będzie wyświetlany film: **„NAPOLEON”**
Chłuba francuskiej produkcji światowej, epokowe arcydzieło. Aktów 12. W rolach głównych: M. Albert Dieudonné, Gina Manés, Mikołaj Kolin i Suzy Vernon. Kasa czynna od g. 5 m. 30. Początek seansów od g. 6-ej. Następnym program „MARSZ RADECKIEGO”. W dniu 16 VI r. b. kinematograf nie czynny.

Pierwsze Dźwiękowe Kino
100 proc. arcydzieło dźwiękowe **„BROADWAY”** według sztuki scenicznej granej w teatrze na Pohulance. Udział biorą: Ewelina Brent, Merny Kennedy i cały zespół Broadway'u. Fascynująca treść! Przepych wystawy! Wspaniała rewja! Początek seansów: pierwszego o godz. 5, ostatniego o godz. 10.30. Ceny miejsc do godz. 7 parter 1 zł. balkon 80 gr. Passe-partouts w dzień premjery nieważne.

Pierwszy dźwiękowy kino-teatr **„HELIOS”**
Uwaga! Na seansy o godz. 4.30 i 6-ej ceny miejsc: BALKON 60 gr., PARTER 1 zł. Wielkie dźwiękowe arcydzieło! Czarująca, oszałamiająca swą urodą ulubienica całego świata **Billie Dove** w dramacie erotycznym **WARTA NOCNA** Realiz. Jerzy Azagorow. W rolach głównych: Mikołaj Suzanin i Paul Łukas. Poc. o g. 4.30, ost. seans o g. 10.15

Dnia 17 czerwca o godzinie 10-ej rano, odbędzie się w naszym magazynie przy ul. Słowackiego 27, publiczna licytacja następujących towarów: 308 worków mąki jęczmieńnej 24.000 kg. 50 „ kasy gryczanej 5.000 „ 5 sztuk kamieni myśkich 1.800 „
Warunki licytacyjne można przeglądać w naszym biurze „Polski Lloyd” Sp. Akc. Wilno, ul. Słowackiego 27. — o

PIĘGI
SÓRTE PLAMA, OPALENIE, USUWA BRZYK, USUWA BRZASKI, USUWA BRZASKI, USUWA BRZASKI
AXELA KREM
AXELA MYDŁO
AXELA PASTA
Do nabycia w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjach.

Najkorzystniej kupuje się towary gwarantowanej dobroci u **GŁOWIŃSKIEGO**. — Polecamy różne nowości sezonowe, markizety, jedwabie, satyny, perkalę oraz pończochy i skarpetki modne.
UWAGA. — WILEŃSKA 27.

ZAWIADOMIENIE.
Z dniem 12 czerwca 1930 roku została uruchomiona **GOSPODA ZWIĄZKU RODZIN KATOLICKICH** w Wilnie, ul. Bakszta 2, (hotel Niskowski). Gospoda wydaje smaczne i pożywe śniadania, obiady i kolacje. Obiad z 2-ch dań 80 gr. — Obiad z 4-ch dań 1 zł. 50 gr. Wycieczki grupowe otrzymują rabat.

Jadąc ze Zwierzynca przez ul. Mickiewicza, Górę Bułową, na ul. Słowackiego **zabudowy zostają bieżący jedwabny żakiet**. Uczelnego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem, ul. Słowackiego 1 m. 10. Dr. Szabad-Gawrońska. — o

AKUSZERKI
Akuszerka Smiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny, usuwa zmarszczki, piegi, wagi, łupież, brodawki, kurzajki, wypadanie włosów. Mickiewicza 46.

Kosmetyka
Gabinet Racjonalnej Kosmetyki Lecznicy. —
Wiłno, Mickiewicza 31 m. 4.

Urode Kobięcą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa braki i skazy. Regulacje i trwałe przyściemienie brwi. Gabinet Kosmetyki Lecznicy „CEDIB” J. Hryniewiczowej. Wielka 18 m. 9. Przyjmuje w g. 10-1 i 4-7. W.Z.P.26

LETNISKA
Letnisko
3-4 pokoje w Nowej Wilejce, blisko las i rzeka, dowiedzieć się: N-Wilejka, ul. Letniska Nr 15. — o

Po gruntownym odnowieniu i usunięciu z dna rzeki kamieni, otwiera się dnia 15 b. m. plaża w **TUSKULANACH**. — i

PISZEMY NA MASZYNACH
fachowo, szybko i tanio
Wileńskie Biuro Komisyjne - Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152. — o

ZGUBY
Zgubiona książkę wojskową Feodora Macuka, syna Jana, lat 45, ze wsi Ba-byłe, gm. Bokińskiej, pow. Brasławskiego, wydaną przez Tymczasową Komisją Poborowiczy potrzebna na dwa miesiące letnie dla skł. ugniewała się.

Zgubiony № roweru 1299, w imię Stanisława Kozłowskiego, ugniewała się.

Wszelką gotówkę lokujemy pod pewne gwarancje bez ryzyka Dom H-K „Zachęta” Mickiewicza 1. tel. 9-05. — o

ŻĄDĄJCIE
we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków

JAKANIE
oraz wszelkie inne zbrocenia mowy radykalnie usuwa
Zakład Lecznicy dla jakałów S. ŻYŁKIEWICZA
Warszawa, Chłodna 22. Prospekty Kancelarja wysyła bezpłatnie. — o

PAMIĘTAJCIE O SIEROTACH Z DOMU DZIECIĄTKA JEZUSI

(najwyższy szczyt położony o 1800 m. nad poziomem morza) na swych szczytach porośnięta sosnowym lasem.

Zatoka do której wjeżdżamy i zarzucamy kotwicę bo moła ani dostępne go wybrzeża i żadnego portu tu niema, wrzyna się z południowej strony w stronę gór. A w kolo amfiteatralne rozłożone białe schudne miasto z nie dużem centrum. W miarę oddalenia od tego ośrodka domy coraz rzadsze, zieleni koło nich coraz obfitsza, i tak wznosi się do góry rozrzucone widać białe ściany i czerwone dachy. Szczęściem pogoda dopisuje; morze względnie spokojne. Barki z węglem natychmiast przybywają. Trzeba albo szczerze zamknąć się w kabinie albo uciekać na ląd.

Wybieram to ostatnie. Doświadczam niem z wyspy San Vincent wzbogacony na dużą schodzę motorówkę.

Nic nie opisze krasy i uroku tego wyspiarskiego zakątka. Tonie to w kwiecie.

Krótkie, bo wciąż pod ostrym kątem zwracające w górę ulice, wybrukowane drobnymi kamieniami, co raz to spadają na plac lub skwer. Kwitną róża, lilje, olbrzymie w gruncie aże, begonie, pelargonie, kwitną drzewa, kwitną krzewy, kwitną... ściany. Istotnie, z przyczyny sztucznej powierzchni, ogródki podzielone ścianami, by między dolną a górną granicą posiadały poziomą spłantowaną powierzchnię. O-tóż ściany te zakryły wijące się ku górze lub opadające ku dołowi rośliny, wszystkie w kwiecie różowym, żółtym, czerwonym, niebieskim i fioletowym.

Niezrównana z tego bije pogoda i wesołość. Idę w górę przed siebie. Mijam parki: tu kasyna, dalej wielki hotel, gdzieindziej prywatna bogata willa otoczona pięknym ogrodem. Roślinność podzwrotnikowa przepielona tu drzewkami europejskimi. Obok palmy — dąb. Obok figowego drzewa — rododendron; tu rosna banany — dalej trochę winogron, szafła, morele. A wszystko, kwitnie, pachnie i przechodnia czaruje.

Autobusy rozwiozą publiczność w kierunkach najpiękniejszych widoków i najciekawszych w góry wycieczek. Ale na to nie mam czasu bo mi lażenie po mieście kilka zajęło godzin.

Widziałem starą fortecę w czworobok o stronach wyrokich ścianach zbudowaną przed wielu laty. Dziś służy za skład jakichś rupiec i koszary policyjne. Parę zwiedziłem kościołów. Wreszcie przed odjazdem na Krokusa trafiam na rynek. Wszystkie tu produkty wczesnego lata już są okazałe. Groszki zielone, szparagi, kalafiory, truskawki, sałata w przeróżnych gatunkach, młode kartofle i kwiaty, kwiaty, kwiaty.

W pogodnej radości z piękna tej przyrody wracam na pokład. „Robienie” węgla skończono. Żałoga z hydrantów myje jak może pokład, ściany, rampy, okna i wszystko co operacja ładowania węgla grubą warstwą kurzu pokryła. Wkrótce ruszamy. Ostatni to postój przed Hawrem, upragnionym celem podróży. Może się ona raz skończy!

17 kwietnia zrana mijamy wybrzeże Hiszpańskie. Zdaleka widać górzyste wybrzeża z Cap Finistice. Od Madery pochmurno, wietrzno i zimno. — Wiatr wciąż dmie w oczy opóźniając bez tego już o kilka dni spóźniony statek.

18 kwietnia w pełni zatoki Biskajskiej mocniej kołysze. Ale wszystko znośne wobec zbliżania się celu podróży: Wieczorem już jesteśmy w La Manche. Ognie na wybrzeżu wskazują że blisko jesteśmy ziemi francuskiej.

19 kwietnia po południu wjeżdżamy do znanego już Hawru, Urzędnik z biuro Chargeurs Reims przynosi mi kupę listów i pieniądze bardzo potrzebne. Wielka sobota. Konsulaty zamknięte; wizy przejazdowe belgijską i niemiecką aż we wtorek otrzymam w Paryżu. Dwa dni świąteczne tam w beczynności trzeba będzie spędzić.

O godz. 6 po bezowocnym dzwonienu do konsultatu w nadziei zdobycia wizy mimo zamkniętych już biur, siadam do ekspresu paryskiego. Z łapczywością rzuca mi na niewidziane 10 miesięczną gazetę Niebawem ognar nie przyjęcie uczucie ładu pod kołami wagonu. Kolykanie dobrego Pulmana. Zasypiam.

Szymon Meysztowicz